



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Jedno więcej doświadczenie.

Dnia 9 lutego w Brześciu Litewskim pełnomocnicy państw centralnych zawarli osobny pokój z Ukrainą, jako samodzielną republiką, na warunkach następujących: *Artykuł pierwszy:* Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i Turcja z jednej, — a ukraińskie przedstawicielstwo ludowe z drugiej strony oświadczają, że stan wojenny między nimi został ukończony. Kontraktujące strony postanawiają żyć z sobą odtąd w pokoju i przyjaźni. *Artykuł drugi:* O ile Austro-Węgry graniczą z republiką ludową, to pozostaną między nimi te granice, które przed wybuchem wojny istniały między monarchją austro-węgierską a Rosją. — Dopiero od tego miejsca, gdzie zaczyna się Królestwo Polskie, traktat pokojowy w tym drugim artykule taką na przestrzeni Królestwa Polskiego wytknął granicę dla Ukrainy, mianowicie, poczynając od pogranicznego Tarnobrodu, linja graniczna będzie przebiegała: Bilgoraj — Szczepieszyn — Krasnystaw — Pułaczów — Radzyń — Międzyrzecze — Sarnaki — Mielnik — Wysokie Litewskie — Kamieniec Litewski — Prużany — Jezioro Wygonowskie. W szczegółach będzie ta granica ustalona przez mieszaną komisję, według stosunków etnograficznych, z uwzględnieniem życzeń ludności.

„Na wypadek gdyby Ukraina miała mieć wspólne granice z innymi jeszcze mocarstwami czwórprzymierza, zastrzega się co do tego osobne układy”. Następne artykuły omawiają już inne sprawy, jak: opróżnienie obsadzonych ob-

szarów, podjęcie stosunków dyplomatycznych, zrzeczenie się odszkodowań wojennych, przysze stosunki gospodarcze, — to wszystko pominiemy, bo to nas w tej chwili mniej interesuje. Ale o tem trzeba wspomnieć, że jakkolwiek ów traktat pokojowy został już przez przedstawicieli mocarstw centralnych podpisany w Bieżuściu Litewskim, jednak musi być jeszcze przez najwyższe władze tych mocarstw potwierdzony, co strony kontraktujące obiecały uczynić jak najspieszniej i dlatego wszelkie niezbędne dokumenty zostały odesłane do rządów tych mocarstw.

Wiadomość o takim pokoju, zdobytym kosztem odjętego nam obszaru naszej ziemi chełmskiej i podlaskiej, uświęconej męczeństwem polskiego ludu za wiarę i polskość, wiadomość taka niespodziewana uderzyła w cały naród polski, jak grom z nieba pogodnego!.. Wszyscyśmy uczyli ból serdeczny, wielkie oburzenie. Doznałiśmy przeogromnej obrazy i krzywdy! Za co? za jakie winy? na mocy jakich praw?.. Nasi bracia przymusowo i dobrowolnie podczas tej długiej i okropnej wojny przelewali swoją krew, tyłu ich poległo na polu walki. Wiodła ich z pewnością jedna tylko myśl: zobowiązania świata całego do poszanowania Polski, którą niegdyś niesprawiedliwie pogrzebano! Owszem, już narazie podczas obecnej wojny tak się ułożyły okoliczności pomyślnie dla nas, że prawie wszystkie rządy głośno i wyraźnie uznały Polskę jako państwo samodzielne i niepodległe. Już zaczęliśmy u siebie tworzyć samoistną gospodarke narodową i sposobiliśmy się do uczestnictwa obok innych narodów, jako równi z równymi, w uchwalaniu warunków pokoju powszechnego,

bo ciągle i wszędzie głoszą zasadę, że każdy naród, choćby najmniejszy, sam o swoim losie decydować będzie — i że do tej zasady każde mocarstwo zastosować się musi, a więc słusznie mniemaliśmy, że wobec tej zasady, ogólnie uznanej, nikt nie ośmieli się bez naszej wiedzy i zgody rozporządzać się losem naszego narodu i naszą ojczystą ziemią!

A tymczasem, wbrew naszym najświętszym prawom, wbrew naszej godności narodowej, uszlachetnionej wielowiekową pracą kulturalną, stawiającą nasz naród w rzędzie najdzielniejszych, najzasłuższych i najświetlejszych narodów — zabrano nam kawał ziemi ojczystej, miliony rodaków naszych oddano w moc obcego państwa.

Wyrządzono nam straszną krzywdę i poniewierkę!

Ale w tem wielkiem nieszczęściu uderzył nas jeden szczegół bardzo pocieszający: oto ból serdeczny zjednoczył nas wszystkich w jeden wielki naród, a doznane nowe doświadczenie polityczne skłoniło nas do spójnej i groźnej karności. Od krańców do krańców ziemi polskiej przeszedł jeden głos. Wszystkie nasze partje, stronnictwa i stany zespoliły się, niejako stopiły się w jedną wielką bryłę skalną, o którą rozbije się każdy wróg Polski. I wyteżyliśmy myśl naszą w jednym kierunku: oto karnie i czujnie czekamy rozkazów; nauczyło nas już ostatnie doświadczenie, żeby obcym nie ufać, nie spodzie-

wać się od obcych pomocy przyjaznej i sprawiedliwej; tylko my sami sobie zdołamy zgotować los szczęsny, ale dlatego musimy posłuchać, co nam nasz rząd polski prawowity przykaże uczynić, i to uczynimy. „Tak nam dopomóż Bóg“!

Nikt z nas na swoją rękę polityki nie prowadzi. Nikt z nas nie da posłuchu różnym podszeptom i pokusom. Nikt z nas nie uniesie się własną popędliwością, ani też nie da folgi swemu gwałtowi. Jedno więcej doświadczenie dorumieniło już dostatecznie naszą dojrzałość polityczną. Tylko ten naród jest mocny i groźny, który mało mówi, ale co powie, to wykona.

Tam, gdzie każdy mówi, każdy radzi i ni-by dużo obiecuje, najczęściej z takiego wichru burzy nie będzie. I w naturze zazwyczaj przed wielką burzą nagle robi się wielka cisza. Tak skupia się w sobie ciemna chmura, żeby nagle wybuchnąć nawałnicą i grzmotami! I naród nasz obecnie ujawnia już wielką rozagę. Spokojnie urządza uroczyste protesty, serdecznie wyjawia swój wielki ból i gniew. Ale też krótko i stanowczo zapowiada: „Nie damy piędzi ziemi ojczystej! A w tej zapowiedzi brzmi głos potężnej woli, gotowej do największych i ostatecznych ofiar!“

„Niech dalej świat w posadach drzy,
Pękają piekiel bramy —
Męczeńska, święta ziemio ty,
Nie damy cię, nie damy!“

Ks. A. Kwiatkowski.

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

52)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

§ 15. Herezje.

Polska nie wydała z siebie ani jednej herezji,¹⁾ ale zato wrota gościnne do Polski stały zawsze otworem. I szły przez nie z Zachodu różnorodne herezje i przesuwali się przez nie Leljusz Socyn, Vergerjusz (dawny biskup i legat papieski), Ochyn, Jakób Paleolog i inni,²⁾ tak że utworzyła się w Polsce wieża Babilońska sekt. Dzięki zabiegom Lipomanego król wydał rozkaz przeciw heretykom,³⁾ w którym wylicza wszystkie herezje w ówczesnej Polsce: 1) pikardów, 2) braci czeskich, 3) anabaptystów, 4) sakramentarjuszów, 5) luteranów, 6) kalwinów, 7) zwinglianów, 8) stankarjanów, 9) antistankarjanów, 10) osiandranów, 11) antiosiandranów, 12) semiluteranów, 13) antiluteranów, 14) karlostadjanów, 15) filipistów, 16) unitarjuszów, ina-

1) Porów. Kozicki. Dzieje K-ła pol. I. c. str. 109.

2) Szujski. Odrodzenie i reformacja I. c. str. 77.

3) Porów. Bukowski I. c. str. 348. Krasieński I. c.

czej antytrinitarjuszów, 17) bideitów, 18) trideitów, 19) socyrnjanów — inaczej arjan i w in.⁴⁾ Początkowo, gdy wszyscy występowali przeciw Kościołowi katolickiemu, brali górę nad katolikami; potem, gdy zaczęli się między sobą kłócić, łatwo zostali przez katolików zgnieceni.

§ 16. Część Boska.

1. *Odpusty.* Biskup płocki, Erazm Ciołek, roku 1520 wyjednał u papieża Leona X odpust na 7 lat, którego dostąpić było można co piątek. Znowu papież Klemens VII udzielił odpustu zupełnego królowi Zygmuntovi i jego dworowi na wieczyste czasy w święto Narodzenia N.M.P.

2. Król Zygmunt I kazał odlać wielki dzwon w r. 1520, przezwany „Zygmuntem“ dla katedry krakowskiej. Tenże król darował własnej roboty złotą monstrancję kościołowi w Orszy i lampę do Loretu. W Częstochowie znajduje się srebrny krzyż i monstrancja jego roboty.

3. *Pobożne pielgrzymki.* Pielgrzym zwiedzający Ziemię św. i wpisany w poczet obrońców grobu świętego, otrzymywał tytuł rycerza grobu świętego; taki tytuł otrzymał z polaków (r. 1534) niejaki Kiljan Latoszyński.

4. *Kaznodziejstwo.* Różnowiercy, wiedząc, że słowem można wiele zrobić, rozsyłali wszę-

4) Bukowski I. c. str. 233.

Życie mojej matki.

Nie było czasu oddawać się długim żalom, lecz należało myśleć o dzieciach. Naprzód opuściła strony owruckie, gdzie nikogo nie miała z krewnych, a przeniosła się w okolice Ostroga i Korca, kędy jej familji było gniazdo. Ale i tu nowy kłopot, bo któż przyjmie wdowę z ośmiu sierotami drobnymi? Ledwo jeden Mikołaj, brat najstarszy, znalazł zajęcie dla siebie w kancelarji sądowej w Ostrogu. Ostatnia konieczność przymusiła matkę rozdać choć połowę tej biednej dziatwy pomiędzy ludzi, aby i sama mogła gdzie znaleźć przytulisko i obmyśleć jaki sposób wychowania synów. Był to cios dla niej najboleśniej i najcięższy. Bardzo często potem wspominała ten smutny okres swego życia. „Mój Boże, — mówiła — co za okropne było moje położenie! Dzieci moje, wszystko moje, musiałam rozrzucić i napraszać się ludziom, aby to brali co dla mnie tak drogie i na co me oczy napatrzeć się nie mogli”. Co to za boleść dla macierzyńskiego serca, trudno bez doświadczenia pojąć.

Tak miłosierdziu ludzi powierzysz starze dzieci, osiadła sama z dzieckiem przy piersi, ze mną kilkuletnim i najstarszą córką, Teklą, przy rodzonej siostrze, która we wsi Sadkach miała kilka chat w dożywociu. Trudne to było położenie. Ciotka była wprawdzie prosta, ale

dobra kobieta, a choć matka i siostra pracowały w jej domu jak proste wyrobnice, jednak było to zawsze wielkim ciężarem dla niebogatej osoby, zwłaszcza dwoje dzieci drobnych niemało przynosiły kłopotu. Stąd łatwo wszczywały się spory i wymówki, które się często kończyły wypędzeniem z domu, nim z ochłoniętym gniewem uczucie siostry znowu wzięło górę.

Tymczasem, jak na dobitkę, spalił się dom ciotki i wszystkim potrzeba było znowu szukać schronienia. Tekla znalazła służbę w obcym domu. Sędzia Gorliński wziął na wychowanie najmłodsze dziecko, ledwo rok mające, ja byłem już nieco pierwej wzięty przez cioteczną siostrę mej matki, osobę dość majątną, gdzie razem była ze mną i moja siostra, Krystyna, niby na opiece, a w rzeczy samej na służbie bez płacy, jak to zwykle bywa u krewnych.

O, tej ciotki nigdy nie zapomnę. Dziwna sprzeczność panowała w jej charakterze: lubiła bowiem towarzystwo, zabawy i dość była wesołą, a jednak dla domowych okazywała się najsurowszą. Wychowanie moje odbywało się sposobem następującym: wprawdzie siadałem do stołu, ale nadaremnie, bo najlepsze potrawy były nie dla mnie. Zwykle stawiano przedemną talerz pełny barszczu, którego jeślim ja, wówczas mający lat cztery, nie zjadłem, to nie mogłem tknąć innych potraw. Ten sam barszcz z obiadu przenosił się dla mnie na podwieczorek, na wieczór, nazajutrz na śniadanie, słowem póty mie

dzie swoich predykantów. Ze strony katolickiej trzeba było również wyszukać kaznodziejów. Wielka liczba takich kaznodziejów rekrutowała się z Dominikanów. Ale nie brak było i świeckich księży, którzy kazaniem swoimi się wsławili, o czem niżej.

§ 17. Prawne stanowisko kleru. Sądownictwo kościelne.

1. Król Zygmunt I Stary przy objęciu rządów 1. potwierdził duchowieństwu wszystkie prawa i przywileje nadane przez swoich poprzedników.⁵⁾ 2. Zabronił przywołać przed sąd duchowny sprawy świeckie; aby nie było nieporozumienia wyszczególnił, jakie sprawy podlegają kompetencji sądów duchownych, stosując się do ustaw synodalnych arcybiskupa Gamrata z roku 1542 3. Zarządził, by polacy byli przyjmowani do wszystkich bez wyjątku klasztorów w Polsce, gdyż dotychczas niektóre klasztory polaków nie przyjmowały do zakonu. 4. Zarządzono również, by na Opatów wybierano rodowitych Polaków. 5. Roku 1425 zawarł z papieżem Klemensem VII konkordat co do rozdawnictwa beneficjów kościelnych.⁶⁾ Na mocy tego konkordatu w miesiącach: 1 lutym, 2 kwietniu, 3 czerwcu, 4 sierpniu, 5 październiku i 6 grudniu,

rozdawnictwo beneficjów należało do kolatorów, a w miesiącach: 1 styczniu, 2 marcu, 3 maju, 4 lipcu, 5 wrześniu i 6 listopadzie, rozdawnictwo to należało do papieża. W podarunku za to otrzymał od papieża złotą różę.⁷⁾ 6. Wydał edykt, nakazujący Prusom i po odstąpieniu od Kościoła płacić nadal dawne dziesięciny biskupowi kujawskiemu.⁸⁾

2. Do sądu duchownego należały sprawy, które wyliczył synod Gamrata z roku 1542-go: 1. W sprawach wiary, herezji, schizmy, bluźnierstwa przeciw Bogu i apostazji. 2. Sprawy dziesięcin, siedmiu sakramentów, beneficjów kościelnych, świętokradztw, symonii, lichwy, uderzenia lub z ramienia duchownych, opieki Kościoła nad tymi, którzy chronią się w świątyni lub klasztorze, wyjąwszy tych, którzy nie mogą z tego prawa korzystać, jak nocni szkodnicy zboża i pól, trudniący się rozbojem po drogach, złodzieje, podpalacze, gwałcący wolność kościoła. 3. Czary i magja, różne donacje kościelne. 4. Sprawy osób biednych należały do sądów duchownych. 5. Sprawy, orzekające jakie dzieci są prawego, jakie nieprawego łoża. 6. Sprawy testamentowe i 7) kilka innych duchownych spraw.

Na duchownego, któryby oprócz powyższych wypadków, pozwał osobę świecką przed sąd duchowny, nakłada się kara 14 grzywien.

⁵⁾ Porów. Kozicki. Dzieje K-ła pol. I. c. str. 138.

⁶⁾ Józef Brzeziński. O konkordatach St. Ap. w Polsce (Bulla Klem. VII str. 279 i 286 Roz. Ak. Um. t. 30 r. 1894.

⁷⁾ Fabisz I. c. str. 114.

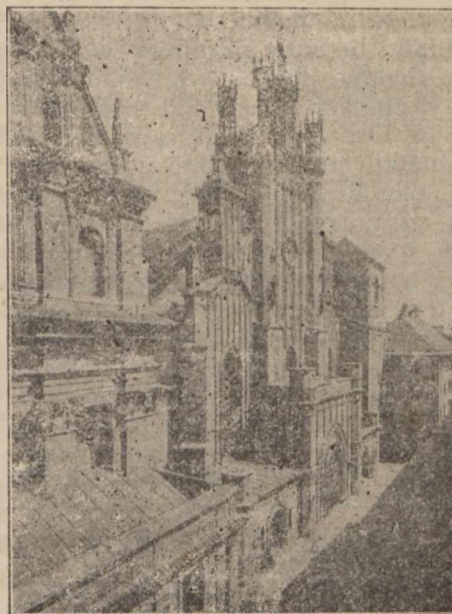
⁸⁾ Ostrowski III l. c. str. 39.

ścigał zawzięcie barszcz niecierpiący, póki go z głodu nie zjadłem, a tu jak na biedę nowy następował. Prócz tego nie mogłem wywinąć się od kilku różeg co dnia, bo warunek był bardzo trudny: trzeba było nadrzeć pięknie kwaterek pierza, które pociśnięte ręką, zawsze zostawiało próżne miejsce, a stąd zawsze mnie czyniło winnym. I jeszcze inna bieda mnie przesładowała: Gdy u ciotki zebrało się trochę gości i dłużej się zabawiali, wtedy budzono mnie nawet o północy po to, abym gości zabawiał śpiewaniem piosenek ukraińskich. Bywałem wtedy nawpółśpiący, wystraszony i płacziwy, śpiewałem i zarazem płakałem, a to najlepiej rozweselało gości mojej ciotki.

Nielepiej obchodzono się i z moją biedną siostrą. Dowiedziawszy się matka o podobnej opiece, przyjechała do pani siostry; lecz to przybycie matki niewiele mój los osłodziło, bo ciocia nie odstępowała w niczem od swej metody wychowania, a nie mając nigdy dzieci, nie pojmowała całej katuszy biednej matki, która musiała patrzeć na to znęcanie się nad dziećmi, a nie mogła dać żadnego ratunku. Jednak i ta cierpliwość ostatej nędzy nie wystarczała, bo złośliwość mojej ciotki ciągle się wzmagala. Raz przyjechał mój brat najstarszy z Ostroga, co się bezpłatnie zajmował jej interesami sądowemi; ciotka wówczas, nie wiem z jakiej przyczyny, była w gniewie na moją siostrę Krystynę i lżyła ją ostatejmi słowy; brat i matka osmielili się jakieś słówko rzucić w obronie biednej dziewczyny; wtedy, uniesiona pasją, tak uderzyła moją siostrę w głowę, że zęby grzebienia skaleczyły czaszkę i krew trysnęła dokoła. Cała ta scena stoi mi przed oczyma. Siostra skrwawiona, brat zbity, matka w rozpacz potracona i ten lament smutku i ten krzyk gniewu i to zbiegowisko wszystkich służących nie może zginąć z mej pamięci. Jednakże koniec tego zdarzenia, jak dla mnie, był bardzo wesoły, kazała nas bowiem czworo wypędzić z domu. Na dworze była noc ciemna, choć oko wykol, błoto ogromne, a deszcz lał niemilosiernie; wstęp do chłopskiej chaty surowym zakazem cioci był nam wzbroniony; ale jeden kowal, tknięty litością, dał nam ukradkiem schronienie w kuźni; tam brat z siostrą Krystyną przepędził noc, a świtem udał się z nią do Ostroga; lecz matka ze mną umyśliła zebrać choć chwilowego przytułku u pobliskiego sąsiada ciotki; a że już było dość późno, przeto, nie tracąc czasu, pożegnała tamte dzieci w kuźni i wzięwszy mnie na plecy, poszła biedna wśród ulewy do tego obywatela. W czasie drogi gorzko płakała. Nie pojmując smutku, zwłaszcza wtedy, kiedy porzuciliśmy dom cioci, z czego ja byłem kontent, sądziłem, że się lęka o mnie i ciąglem powtarzał: „Nie bój się, mamu, ja się dobrze za szyję trzymam”. Łatwo się domyśleć, że ludzie obcy, ale bardzo poczciwi, przyjęli nas z największym współczuciem. Dotąd, prócz matki, nikt nie był dla mnie łaskawym i nie mogłem się wydziwić, że sama pani domu osypywała mnie niewymowną dobrocią. Jakoż potem nie inaczej w dzieciństwie pojąłem naukę o niebie

i piekle, tylko przez porównanie tych dwóch domów: dom ciotki oznaczał piekło, a dom jej sąsiada dawał mi obraz nieba.

(d. c. n.)



Rościół Katedralny w Warszawie.

WIARA.

*W którąbądź stronę powiodę wzrokiem,
Na niebo, ziemię, czy wodną toń,
W całym przestworzu świata szerokim
Stwórcy oglądam wszechmocną dłoń.*

*W słońcu, co tonie we własnym zlocie,
W gwiazdach, co błyszczą w pogodną noc,
W ciszy, pogodzie, burzy i grzmocie,
Boga uwielbiam cudowną moc.*

*Wielkiś jest Panie, Królu na niebie,
Któryś dóbr tyle mógł światu dać!
Wszystko, co żyje, uznaje Ciebie —
Człowiek Cię tylko nie miałby znać?*

*Ciemni są ludzie i słabej woli,
Co się w zwątpienia rzucają toń...
Podaj mi, Panie, jakiej chcesz doli,
Lecz od niewiary me serce chroń!*

Ferdynand Kuraś.

Moje nieszczęście.

Nie wypada cudzej głowy zaprzętać moim domowym kłopotem. Ale po długiej rozwadze dojrzała we mnie myśl, że powinienem ogłosić mój kłopot, bo z niego da się wyluskać przestroga dla niejednego czytelnika. Krótko wyjawię: oto obecnie w tym miesiącu lutym już wydzierżawiłem swój sad owocowy żydowi. Dobrze zapłacił, a właśnie pieniędzy na gwałt potrzebowałem bo naraz spadło na mnie kilka wypłat obowiązkowych. Jak gdyby bardzo w porę zjawił się żyd u mnie i nawet prawie bez targu zgodził się na żadaną cenę. Wyznam szczerze, że nie chciałem żydowi wypuścić sadu. Przed paru tygodniami był jeden żyd, zbyłem go wysoką ceną. Temu drugiemu już podwójnie wysoką sumę podałem — i jednak nie wahał się zapłacić. Nie zaraz przystałem.. Ostatnie słowo odłożyłem do dnia trzeciego.

Musiałem zastanowić się nad przykrą dla mnie propozycją żyda. Wołałem swojemu wypuścić, więc czempredziej zwróciłem się do paru moich znajomych z zapytaniem, czy który z nich nie zechce wydzierżawić u mnie sadu. Oczywiście, cena wydała im się za wysoka; tyle dać nie chcieli. Jeszcze podwyższyłem żydowi cenę o kilkaset rubli. Zapłacił na moje nieszczęście.

Nazywam to prawdziwym moim nieszczęściem. Sprzedaż ta bardzo mnie zmartwiła i zabolala, jakkolwiek pieniądze jest dla mnie w tej chwili korzystna i wygodna, bo jak gdyby na obalunek dała mi większą sumę na zapłcenie kilku bardzo pilnych należności; gdybym nie miał takiego poratunku, musiałbym dług znaczny zaciągnąć dla uregulowania tej właśnie należności prawie terminowej. Ale z tem wszystkim nie inaczej mi wypada tę dzierżawę nazwać, jak tylko moim nieszczęściem prawdziwym. Zaraz się wytłumaczę.

Doszedłem do tego przekonania, że my, polacy, nie powinniśmy wydzierżawiać swoich sadów żydom. I tak już czyniłem lat kilka z rzędu. Nie powiem, że tak postępuję z nienawiści ku żydom. Bynajmniej. I między żydami są różni ludzie: źli i dobrzy, jak między naszymi. Niejeden nasz rodak, doprawdy, nawet prześcignął niejednego żyda najgorszego swoim krętactwem i podstępnością.. I to także prawda, że chyba nieraz i ty, czytelniku, pocichu wzdychałeś, myśląc: „jak nam, polakom, działoby się lepiej, gdybyśmy potrafili utrzymywać między sobą jedność mocną i wytrwała na wzór żydów!” Gdy żydzi między sobą coś uradzą i postanowią, to już święcie tego się trzymają! Żaden nie śmie sprzeciwić się gromadzie. A u nas dotychczas „każdy sobie rzepkę skrobie”. Mają więc żydzi i swoje zalety, mają i wady. Nie można zatem powiedzieć, że trzeba ich nienawidzić. A jeśli postanowił nie wydzierżawiać im swego sadu, powziąłem ten zamiar z innych, bardzo słusznych powodów.

Oto trzebaż stanowczo oświadczyć, że z wielką krzywdą własną dotychczas małorolnicy polscy poprostu lekceważą sobie sady. A przecież sad może dawać rokrocznie bardzo znaczny dochód. Nawet odważyć się twierdzić że kawałek pola, obsiany pszenicą, nie da tyle zysku, ile przyniesie taki sam obszar sadu. Prawda, sad sadowi nie równy, jak się to zwykle mówi. Różne bowiem bywają sady. Ale przyzna mi rację każdy, gdy porównam sad dobry z polem pszenicy. Powinniśmy więc wszyscy małorolnicy zakładać u siebie sady dobre, zapelnione najlepszymi i najodpowiedniejszymi podług gruntu gatunkami. Taki sad, — to majątek prawdziwy.

Już tu i owdzie sa takie właśnie sady. Tembardziej żal takie sady wydzierżawiać żydom. Czy żal wydzierżawiać tylko żydom? Tak. — Z trzech powodów. Bo oni są nam obcy. Przecież sami powiadają, że są nam zgoła obcy, stanowiąc naród osobny i chcąc nas zubożyć, osłabić, aby mogli w naszym kraju stać się potęgą równą nam, lub nawet większą, a więc dla nas bardzo niebezpieczną. Nie powinniśmy zezwalać na to, żeby nas osłabiali. A czyż nie osłabiamy się, oddając żydom nasze sady? Tak. Bo żyd nie zapłaci tyle, ile sad wart istotnie. Gdy żyd nie zapłaci dużo za sad i nie powie, ile na nim zarobił, nasz gospodarz zlekceważy swój sad, bo nie wie, co ma. Dopiero, kiedy tu i owdzie rolnicy nasi zawzięli się nie oddawać swoich sadów żydom, i sami sprzedawali swoje owoce, otworzyły im się oczy na własne bezwiedne marnotrawstwo. Dotychczas wielkie zyski darmo oddawali żydom. Poprostu zbogacali i karmili całe rodziny żydowskie swojemi sadami. Odtąd własne doświadczenie uczyniło nas oględnymi. Wieść się rozpowszechnia. I obecnie już coraz więcej rodaków zarzuca zwyczaj stary oddawania żydom swoich sadów, a przez to powiększają swoje dochody.

Druga przyczyna — ta, że gdy dasz żydowi swój sad — toś ujął zarobku swojakowi. Swój swego przede wszystkim popierać powinien. Tak czynią żydzi, tak czyni każdy naród światły i szanujący siebie. Nasi bracia w kraju nie zawsze znaleźli lepszy zarobek, nieraz dla chleba musieli puszczać się daleko na obczyznę. A tymczasem tu, w naszej ojczyźnie, dobre zarobki w naszych własnych sadach oddawaliśmy żydom, a więc obcym. Czy tak być powinno? Jeżeli przeto sam gospodarz nie chce, lub nie może sprzedawać swoich owoców, powinien sad swój oddać przede wszystkim rodakowi, a nie obcemu.

Trzecia przyczyna również bardzo ważna. Dopóki swoje sady oddawaliśmy żydom w dzierżawę, nie dbaliśmy o sady. A dziś, gdyśmy już sami przekonani się, ile dochodu daje sad, zaczęliśmy go szanować i troskliwie chodzić koło niego. Nie żałujemy swej pracy i kosztu, byle tylko osiąść sadek ładny i wartościowy. Co więcej, gdyśmy już naprawdę poznali, jak pierwszorzędną częścią w naszej gospodarce jest sad owocowy, zaraz powzięliśmy dużo korzystnych pomysłów: nie dość, że już zaniechaliśmy ży-

dowi sad swój wypuszczać, bo on przecież tylko zawadzałby nam w sadzie i darmo brałby duży dochód, ale my zaraz przy sadzie tworzymy coraz więcej nowych robót bardzo zyskownych. Toć już niejeden nasz małorolnik tak dalece zakochał się w sadownictwie, że nauczył się umyślnie ogrodnictwa, sprowadził drzewka najlepszego gatunku, pielęgnuje je umiejętnie, okopuje i ziemię zasila sztucznie, urządził suszarnię, nawet gotuje z owoców powidła, sery, marmelady, konfitury i cukierki owocowe. Niejeden już przy swoim sadzie prowadzi też warzywnictwo bardzo kunsztowne: jaka u nich marchew, kapusta, buraki, sałata, a jakie truskawki! Godzien podziwu i nagrody. Już więc, jednym słowem, utworzył się u nas osobny przemysł ogrodniczy.

Czy taki miłośnik i znawca ogrodnictwa zechciałby wpuścić do swego sadu żyda? Ależ przeniędzy!—Stąd słusnie musimy zauważyć, że tylko dopókiśmy nie dbali o swoje sady, dopóty lekkomyślnie oddawaliśmy je żydom w dzierżawę. Jakgdybyśmy mówili o nich: „weźcie ten ochłap, bo nam nic z niego”... Ale nareszcie przejrzelśmy na oczy. Sad, to wielki wspaniały i miły majątek. To nawet osobny i bardzo pożyteczny przemysł. Rozgalezia się ciągle, stąd coraz więcej potrzebuje pracowników. Naszym rodakom przybywa majątku i zarobku w naszych sadach. Przeto nie godzi się z wielu względów powyższych oddawać żydom nasze sady w dzierżawę.

A ja w tym roku swój sad żydowi odstąpiłem! Słusnie ten mój wypadek nazwałem nie- szczęściem wielkiem. Prawda, dał mi dużą zapłatę i pieniądz ten przydał mi się bardzo dla uregulowania należności. Ale te szczegóły nic a nic nie odmieniają zdarzenia. Jest to zło, którego żaden polak spełniać nie powinien. Żyd dużo zapłacił, ale nie straci. Ten kupiec w okolicy już obecnie dużo sadów wydzierżawił. Trzymając naraz wiele sadów, ma to wyrachowanie, że gdy na jednym straci, to na drugim zarobi. Zresztą, mając wiele sadów w rękę, może podjąć się wielkiej dostawy owoców nawet w dalekie strony, przeto w taki sposób zdoła otrzymać większą cenę.

Gdy żydom opłacają się takie przedsięwzięcia—to chyba i nasi osiągnęliby zyski, gdyby je podjęli. Trzebaż jednak zdobyć się na większą odwagę. Ale sama odwaga nie wystarcza. Wolno domyślać się, że ten żyd ryzykant ma dużo wspólników. Oni razem działają i potem całemi wagonami wysyłają nasze owoce w strony odległe, gdzie są ceny lepsze od tutejszych. Zatem obok odwagi musi być organizacja kupiecka. Nam są potrzebne główne składy owocowe w dużych miastach i związki sadownicze. Wielu rolników sadowników zjednoczonych w związek mogłoby podjąć się dużej dostawy do głównego składu i w taki sposób mieliby zbyt zapewniony i lepszą cenę. Kółko rolnicze w każdej okolicy mogłoby ułatwić otwarcie dużego związku sadowniczego, który dbałby nie tylko

o sprzedawanie owoców, ale dopomagałby w pielęgnowaniu sadów i prowadzeniu fabryki przetworów owocowych.

Józef Piętaszek.

Ks. J. WŁADZIŃSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

W XIII., XIV. i XV. w. cechy w miastach stanowiły rodzaj milicji miejskiej i były szkołą wojenną dla młodzieży rzemieślniczej. — Rycerstwo czyli szlachta miała obowiązek bronięcia kraju przed najazdem nieprzyjaciół zewnętrznych i walczyła z wrogiem w otwartym polu. Uzbrojone mieszczaństwo broniło wyłącznie swoich jedynie siedzib, tj. miast, które opasane zazwyczaj wysokim murem, pozostawały pod opieką cechów. Obrona tych murów ich naprawa spadała w ten sposób na barki urzędów cechowych.

Każdy towarzysz cechowy, przy wyzwolonych swoich na majstra, musiał dostarczyć do miejskiego arsenału pewną ilość broni, do której należały halabardy, kusze, oszczepy, muszkiety itp. Ażeby zaś brać cechowa umiała władać bronią, zawiązywano tak zwane bractwa strzeleckie, zwane w Polsce Towarzystwami Kurkowemi, których nazwy do dziś w niektórych miastach przechowują się.

Z czasem, gdy cechy przybierały charakter bardziej wojowniczy, stawały się milicją obronną. W miarę tworzenia się wojsk regularnych, milicja cechowa okazała się zbyt słabą. — Wtedy w miejsce znaku cechowego wprowadzono w życie chorągwie, które dziś stały się odznakami rzemieślniczo-kościelnymi zrzeseń, czyli bractw.

Żadna korporacja na świecie nie doznawała takiej zmienności losów, co cechy. — Jedni bronili je usilnie przez pewien okres czasu, aby następnie wyrzucić na nich całą potęgę złości swej i dążyć do ich zagłady.

Anarchja lennicza feudalów, jak rzekliśmy, dawała się często we znaki panującym, jak również i miastom, które stanowiły własność tych feudalów i były podległe im. — Miasta więc ucisknione szukały oparcia u tronu, pragnąc uzyskać prawo bezpieczeństwa dla siebie i prawo swobody dla przemysłu swego i handlu.

Panujący monarchowie, którym buta i samowola feudalów dawała się we znaki, chętnie popierają sprawę ucisknionych miast. A więc wydają im osobne przywileje, pozwalają im rządzić się autonomicznie, pobierać opłaty, utrzymywać kasy, gospody, giełdy, zwane wtedy szkołami, upoważniają je do używania osobnej pieczęci, a wyzwalonym członkom tych zrzeseń przyznawali tytuł mistrzów czyli majstrów cechowych. Jednakże ci sami panujący, ulegając często

wplywom możnych panów, którzy dawali im w czasie wojny pomoc zbroją, zmuszeni byli występować przeciw cechom lub kasować je.

Od XI. do XIV. w. stosowane były przeciw cechom najsurowsze środki; odmawiano im wydawania nowych przywilejów lub kasowano te, które były im dawniej wydane. — Gdy zaś te środki okazywały się bezskuteczne, duchowni i świeccy panowie uciekali się do tego oręża średniowiecznego, który był podówczas najostrzejszym, a mianowicie do klątwy kościelnej.

W okresie wspomnianym pięć różnych soborów francuskich, oraz mnóstwo dekretów duchownych oświadczyło się przeciw urządzeniom cechowym, rzucając na nie anatemy. — Mimo to jednak cechy nie tylko nie rozprężyły się, ale jak np. w Niemczech, Niderlandach pomyślnie nadal rozwijały. Miasta w tych krajach były jakby jednym zbiornikiem różnych korporacji cechowych.

Kupcy, rzemieślnicy łączyli się tu w osobne bractwa, reszta zaś ludności była uważana za motloch. — Kto nie należał do cechu, a zwłaszcza, kto w nim nie pozyskał stopnia magistra, temu nie wolno było ani prowadzić handlu, ani uprawiać rzemiosł i rękodzieł, ani w mieście, ani na prowincji. — Rękodzielnicy i rzemieślnicy przenosili się przeto do miast i zapisywali do cechów, pod ich osłoną znajdując opiekę przeciw samowoli panów i urzędników.

Korporacje cechowe utrzymywały między sobą ścisły związek, rządziły się własnym prawem i doszły do wielkiego znaczenia. — Stanowiły one klasę ludzi najbardziej zamożnych, oświeconych. Dla panujących cechy były wzorem dobrych urzędów, wzorem porządku i ładu.

Za pośrednictwem cechów miasta wywalczały dla siebie prawa wolności i samorządu. — Gdziekolwiek cechy wypędzały różnych burg-rabiów, wójtów, monetników i patrycjuszów, rodową szlachtę, która uzurpowała sobie prawo sprawowania urzędów miejskich. Przy tem często dochodziło do rozlewu krwi i do różnych gwałtów. Tak np. w Brunświku zginął na rusztowaniu cały skład urzędników magistrackich, w Magdeburgu spalono żywcem 10 radnych. Na tle niepomiernych uroszczeń urzędów cechowych powstały różne zaburzenia w Gdańsku, Poznaniu i innych miastach. W r. 1418 cechy kupiecki, rzeźnicki, piekarski napadły we Wrocławiu na ratusz, przyczem zamordowano trzech rajców, reszta zaś ratowała się ucieczką.

Karane niekiedy krwawo przez panujących cechy zdołały oprzeć się wszelkim przeciwnościom i przetrwać niejedną złą dla siebie chwilę.

Kto się porывał na cechy, ten wypowiedział wojnę miastom t. j. ludności w państwie najbardziej wpływowej, zamożnej, potężnej, posiadającej sprzymierzeńców w całej niemal Europie. To też nawet panujący rzadko kiedy uciekali się do surowych przeciw cechom środków. Gdy zaś zmuszeni byli kasować cechy, to jednakże aby wraz z cechami nie upadały rzemiosła i handel, rozum nakazywał im napowrót powoływać je do życia i nawemi wzbogacać je przywilejami.

Oprócz szerokich wpływów, jakimi cechy szczyliły się powszechnie, nie małego znaczenia była również ich zamożność, która sprawiała, że dzięki cechom niektóre miasta zasłynęły przepychem niesłychanym i dostatkiem. Wszak Antwerpja, Brunświk, Kolonja, Brema, Lubeka zamożnością i potęgą przewyższały niejedne królestwo. Gdańsk, jak mówi Eneas Sylvius, mógł wystawić 50 tys. ludzi do boju. Mieszczanie norymberscy zasłynęli przepychem wspaniałych siedzib swoich i urzędów miejskich. Magdeburg, Hamburg, Berlin, Brandenburg i inne miasta posiadały cechy tak zamożne, że stać je było zakładać własne zbrojownie, szpitale, składy z towarami, przywożonymi ze wszystkich krain świata. Uczni, szlachta ubiegała się o zaszczyt należenia do bractw cechowych i chętnie zapisywali się na listę ich członków.

Ale ten nadmierny wzrost znaczenia i potęgi organizacji cechowych nosił w sobie zarodek złego i przyczynił się do ich upadku.

Cechy, korzystając z wyłącznych przywilejów, nadawanych im w ciągu wieków przez panów, książąt i monarchów utworzyły odrębną, zasklepioną kastę ludzi, którzy poczęli za wiele mniemać o swej wyższości, odosobniali się od ludności, wprowadzając do niej niepożądany rozdźwięk.

(d. c. n.)

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona.

Winicjusz słuchał i działo się w nim coś dziwnego. Nie mógł uwierzyć w to, co starzec mówił, a czuł, że potrzebaby chyba być ślepy i zaprzeć się własnego rozumu, by myśleć, że ten człowiek, który mówił: „widziałem” — kłamał. Było coś w jego twarzy, w jego łzach, w jego całej postaci i w szczegółach zdarzeń, które opowiadał, co nakazywało mu wierzyć. Winicjuszowi zdawało się chwilami, że śni. Lecz dokoła widział uciszony tłum; niedaleko paliły się pochodnie, a obok na kamieniu stał człowiek stary blizki grobu, który, dając świadectwo prawdzie, powtarzał: „Widziałem.”

I opowiedział im wszystko dalej aż do Wniebowstąpienia. Chwilami wypoczywał, bo mówił bardzo szczegółowo, ale czuć było, że każdy najmniejszy szczegół tak wyrzył się w jego pamięci, jak na kamieniu.

Tych, którzy go słuchali, ogarnęło szczęście. Pozrzucali z głów kaptury, by słyszeć lepiej i by nie uronić żadnego z tych słów, które były dla

nich bez ceny. Zdawało im się, że jakaś moc nadludzka przenosi ich do Galilei, że chodzą razem z uczniami po tamtejszych gajach i nad wodami, gdzie ich Pan Jezus nauczał że ten cmentarz zmienia się w Tyberjackie jezioro, a na brzegu stoi Chrystus, tak jak stał wtedy, kiedy Jan patrząc z łódki, rzekł: „Pan jest” — a Piotr rzucił się w wodę, by prędzej przypaść do nóg umiłowanych. W twarzach znać było zachwyt, zapomnienie życia i niezmierną miłość. A gdy Piotr począł mówić, jak w chwili Wniebowstąpienia obłoki zaczęły zasuwac stopy Zbawiciela i zasłaniać Go i zakrywać przed oczami Apostołów — wszystkie głowy podniosły się mimowoli ku Niebu i nastąpiła chwila jakby oczekiwania, jakby owi ludzie mieli nadzieję dojrzeć Go jeszcze, lub jakby się spodziewali, że zstąpi znów z pól niebieskich, by zobaczyć, jak stary-Apostoł pasie powierzone mu owce — i błogosławić jego i stado.

I dla tych ludzi nie było w tej chwili Rzymu, nie było szalonego Cezara, nie było pogan — był tylko Chrystus, który wypełniał ziemię, morze, Niebo — świat cały.

W odległych domach koguty poczęły pisać, oznajmując północ. W tej chwili Chilo pociągnął Winicjusza za róg płaszcza i szepnął:

— Panie, tam, niedaleko starca, widzę Ursusa, a przy nim jakąś dziewczę.

Winicjusz spojrział we wskazaną stronę i ujrzał Ligję. Radość ogromna oświadczyła nim całym, zapomniał o wszystkim, co go otaczało, i widział tylko ją jedną. A ona stała w pełnym świetle, więc mógł patrzeć na nią, ile sam chciał. Kaptur zsunął się jej z głowy, usta miała nieco otwarte, oczy wzniesione ku Apostołowi, twarz zasłuchaną i zachwyconą. W płaszczu z ciemnej wełny, ubrana była jak uboga dziewczyna a pomimo tego wydała mu się piękniejszą, niż w swoich dawnych, bogatych szatach.

Chrześcijanie tymczasem zaczęli się modlić i śpiewać. Zabrział hymn radosny, a potem wielki Apostoł począł chrzczyć tych, których przedstawiano jako gotowych do przyjęcia Chrztu świętego.

Winicjuszowi zdawało się, że ta noc nigdy się nie skończy. Chciał teraz iść jak najprędzej za Ligją i pochwycić ją w drodze, albo w jej mieszkaniu.

Wreszcie niektórzy poczęli opuszczać cmentarz. Chilo wówczas szepnął:

— Wyjdźmy, panie, przed bramę, bo nie zdjeliśmy kapturów i ludzie patrzą na nas.

Tak było rzeczywiście. Gdy podczas słów Apostoła wszyscy odrzucali kaptury, ażeby lepiej słyszeć, oni nie zrobili tego. Rada Chilona była dobra. Stojąc przy bramie, mogli uważać na wszystkich wychodzących. Ursusa zaś nie trudno było rozpoznać po wzroście i postawie.

— Pójdźmy za nimi — rzekł Chilon — zobaczymy, do którego domu wchodzi, jutro zaś, a raczej dziś jeszcze, otoczysz, panie, wszystkie wejścia do domu niewolnika i zabierzesz ją.

— Nie! — rzekł Winicjusz.

— Co chcesz uczynić, panie?

— Wejźmy za nią do domu i porwiemy ją natychmiast; przecież podjąłeś się tego. Krotonie?

— Tak jest — odpowiedział silacz — i oddaję ci się, jako niewolnik, jeśli nie złamię krzyża temu olbrzymowi, który jej pilnuje.

Lecz Chilon zaczął odradzać i zaklinać ich na wszystko, żeby tego nie robili

— Biorąc ją we dwóch — mówił — sami narażą się na śmierć — i, co więcej, mogą ją wypuścić z rąk, a wtedy ona skryje się w innem miejscu, albo ucieknie z Rzymu. Dlaczego nie działać napewno i poco narażać siebie na zgubę?

Winicjusz czuł, że Chilon ma słuszość i byłby może usłuchał jego rad, gdyby nie Kroton, któremu chodziło o nagrodę.

— Nie mówię, żeby dziewczę porwać teraz — odezwał się on — bo mogliby nam rzucać pod nogi kamienie, ale gdy raz będzie w domu, porwę ci ją i zaniosę, dokąd chcesz.

Winicjusz ucieszył się, słuchając tych słów i z rozradowaną twarzą rzekł:

— Tak się więc stanie.

Musieli jednak czekać jeszcze długo i kury poczęły pisać na przedświt, nim ujrzeni wychodzącego z bramy Ursusa, a z nim Ligję. Towarzyszyły im kilka innych osób. Winicjuszowi zdawało się, że poznaje między nimi Wielkiego Apostoła; obok niego siedł drugi starzec, znacznie niższy wzrostem, dwie niemłode kobiety i dziecko, które świeciło latarnią. Za tą garstką siedł tłum, liczący ze dwieście osób. Winicjusz, Chilon i Kroton pomieszczyli się z tym tłumem.

— Tak panie — rzekł Chilon — twoja dziewczęca znajduje się pod możną opieką. To on z nią jest, Wielki Apostoł, bo patrz, jak ludzie kłękają przed nim.

Ludzie rzeczywiście kłękali, ale Winicjusz nie patrzył na nich. Nie tracąc ani na chwilę myśli z oczu, myślał ciągle o jej porwaniu. Czuł, że krok, na który się ważył, był zuchwały, ale wiedział dobrze, że zuchwałe napady zwykle kończą się powodzeniem.

Droga była dość długa, więc chwilami myślał o tem wszystkim, co się stało, i teraz rozumiał, dlaczego się tak stało, dlaczego Ligja od niego uciekła. Zrozumiał, że ta nowa nauka wszczepia w duszę coś nieznanego całemu światu pogańskiemu i że Ligja, choćby go nawet kochała, żadnej ze swoich prawd chrześcijańskich dla niego nie odstąpi. I ze zdumieniem pytał się: Co to jest? I nie umiał sobie jasno odpowiedzieć, przez głowę przelatywały mu tylko obrazy cmentarza, zebranego tłumu i Ligji, zasłuchanej całą duszą w słowa starca, opowiadającego o męce, śmierci i zmartwychstaniu Boga-Człowieka, który odkupił świat i obiecał mu szczęście — poza grobem.

Słońce było już blisko wschodu, gdy gro madka, w której była Ligja, rozdzieliła się. Apostoł, stara kobieta i dziecko udali się wzdłuż rzeki, starzec zaś niższego wzrostu, Ursus i Ligja wsunęły się w wązkie przejście i uszedłszy ze sto kroków, weszli do sieni niewielkiego domu.

Chilon, który szedł o jakie pięćdziesiąt kroków za Winicjuszem i Krotonem, stanął zaraz jak wryty i przycisnąwszy się do muru, począł na nich psykać, aby do niego wrócili.

Oni zaś uczynili to, bo trzeba było się naradzić.

— Ja pójdę pierwszy — rzekł Kroton.

— Pójdziesz za mną — rzekł rozkazującym głosem Winicjusz.

I po chwili zniknęli obaj w ciemnej sieni.

Chilon skoczył do rogu najbliższej uliczki i zaczął wyglądać z za węgła, czekając, co się stanie.

(d. c. n.)

N O W I N Y.

Jeneralny Gubernator, General piechoty J. E. Antoni Liposcak wydał do ludności tej części Polski następującą odezwę:

Najwyższem postanowieniem Jego Cesarzkiej i Królewskiej Apostolskiej mości, mianowany kierownikiem Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego pozdrawiam najserdeczniej — narazie tą drogą — jego ludność i cieszę się n i stykanie się z nią częste i osobiste.

W myśl wielkodusznych życzeń mego Dostojnego Monarchy, uważam sobie za zaszczytne zadanie ściśle, sprawiedliwie i bezstronnie, ale zarazem z największą życzliwością popierać w każdym kierunku materialny i gospodarczy dobrobyt ludności, a zarazem braki i ograniczenia, wywołane stanem wojennym uczynić — o ile możności — znośnymi.

Jako uczestnik ciężkich walk, które kilkakrotnie rozegrały się właśnie na obszarze Jeneralnego Gubernatorstwa, i jako świadek spustoszeń wywołanych przez te walki, pojmuję dokładnie konieczność odbudowy kraju, który i pod tym względem może w zupełności liczyć na moje poparcie. Poszanowanie praw i ustaw, utrzymanie spokoju i ładu, muszą bezwarunkowo stanowić myśl przewodnią Zarządu Wojskowego w tych ciężkich czasach, które wstrząsnęły umysłami wszystkich i grożą unicestwieniem pojęć spokoju i zgodliwości. Wszakże i sama Polska powstała do nowego życia państwowego, potrzebuje jako podstawowego warunku szczęśliwej przyszłości, przede wszystkim konsolidacji i rozwoju wewnętrznego opartego na prawie i porządku, a niezamąconego zewnętrznymi wpływami. Wzajemne zaufanie, szczerze i lojalne usposobienie ludności i jej duchownych przywódców, ułatwią mi niezawodnie me ciężkie zadanie w służbie kraju i dlatego nawołuję ogół do pełnej zrozumienia współpracy.

ANTONI LIPOSCAK

Jeneral piechoty w. r.

Lublin. Hrabia Stanisław Szeptycki, na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska General-Gubernatora okupacji austriackiej, a na jego miejsce władze mianowały generała piechoty J. E. Antoniego Liposcaka.

Śląsk Cieszyński. W Dąbrowie na Śląsku Cieszyńskim d. 16 lutego odbyło się tłumne zebranie polskie, na którym między innymi tak uroczysto oświadczone: „Ślubujemy, że my, cały lud polski na Śląsku Cieszyńskim, nie odstąpimy nigdy od żądania przyłączenia Śląska do wolnej, zjednoczonej, niepodległej, z dostępem do morza, Polski. Tak nam dopomóż Bóg!

Lwów. W uroczystości narodowej dla wyrażenia bólu i protestu przeciwko odłączenia Chełmszczyzny wzięło udział przeszło sto tysięcy Polaków. Na tę uroczystość dużo ludu polskiego przybyło z okolicy Lwowa. Chłopi z Rzęsy Polskiej szli w tym pochodzie z kosami na ramieniu, a kobiety i dziewczęta miały na głowach czarne chustki na znak żałoby narodowej.

Łódź. W dniu 18 lutego na znak żałoby narodowej odbył się w Łodzi strajk powszechny. Wszystkie sklepy były zamknięte, nawet dorożki nie kursowały. Po nabożeństwie przez miasto przeszedł pochód wielki.

Sosnowiec. W poniedziałek d. 18-go lutego w Sosnowcu na znak protestu przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny zorganizowano strajk powszechny. Wszystkie zakłady, pracownie były zamknięte.

Włocławek. W piątek dn. 15 lutego we Włocławku dla wyrażenia protestu z powodu oddania obszarów polskich Ukrainie, urządzono powszechne bezrobocie. W fabrykach, szkołach i urzędach przerwano pracę, a sklepy zostały zamknięte.

Będzin. Dn. 18 lutego na znak powszechnego bólu narodowego z powodu odłączenia Chełmszczyzny wszyscy Polacy wstrzymali się od pracy i po nabożeństwie urządzili wspólny pochód narodowy.

Piaski Luterskie. Dnia 18 lutego urządzono w Piaskach protest ogólny. Po nabożeństwie w kościele wyruszył pochód narodowy do krzyża Kościuszki i tam ogłoszono kilka mów wyjaśniających klęskę, jaka dotknęła nasz naród z powodu odłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy przez traktat pokojowy w Brześciu. W uroczystości narodowej udział wzięła licznie zebrana ludność okoliczna.

Fundusz narodowy, gromadzony z powszechnych składek polskich na urządzenie szkół polskich w Chełmszczyźnie, ciągle rośnie. Ze wsząd nadsyłane są ofiary. Między innymi ks. arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski i książę Zdzisław Lubomirski, jako trzej członkowie Rady Regencyjnej, ofiarowali po tysiąc koron na szkoły polskie.

W Zółkiewce przy udziale licznej ludności urządzono manifestację narodową na znak żałoby Polski.

W Gorzkowie ludność objawiła zbiorowo swój protest przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny.

Hrubieszów. Dnia 18 lutego Hrubieszów urządził przepiękną uroczystość narodową, sercem i myślą zjednoczył się z całą Polską dla wyrażenia oburzenia, bólu i protestu z powodu zanachu na całość ziemi polskiej. Również i w okolicach Hrubieszowa ludność polska wyraziła swój protest. Wieś Smoligów np. ma 368 mieszkańców. W tem 289 polaków, a tylko 79 prawosławnych. Wieś Mircze wykazała 1400 polaków, a tylko 100 prawosławnych.

Puławy. Ludność tutejsza odbyła pochód narodowy i nabożeństwo, ażeby w ten sposób zjednoczyć się z całą Polską pokrzywdzoną.

W całej Galicji, w miastach i miasteczkach i na wsiach odbywają się wielkie ogólnonarodowe uroczystości przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od Polski.

∞ Obecny namiestnik Galicji ma ustąpić, a na jego miejsce podobno władze zamierzają mianować generała Bardolfa

Radecznica. W gazecie „Ziemia Lub.” z dnia 21 lutego ksiądz P. K. umieścił artykuł: „Placówka religijno-narodowa na terenie zagrożonym” i w tym artykule przypomina ogółowi polskiemu znaczenie Radeczniczy. Moskale przerobili kościół radeczniczy na cerkiew, sprowadzili popów, urządzili klasztor prawosławny, szpital, ochronę i szkołę rosyjską, nie żalowali pieniędzy i wszelkich zabiegów, ażeby okoliczny lud polski i katolicki przywabić do Radeczniczy i przy jej pomocy przerobić go na lud moskiewski i prawosławny. Zamiary niecne Opatrzność pokrzyżowała. Gdzie dziś Rosja? i co się stało z tej olbrzymiej potęgi moskiewskiej? — Jestto przestroga dla każdej „potęgi” rosnącej krzywdą ludzką. Co nieprawie zostało zagrabione, już wraca w prawowite ręce polskie. Ale nie dość już cieszyć się odzyskaniem Radeczniczy, jeszcze należy odnowić Radecznicę i uczynić ją ogniskiem pięknej i mocnej kultury polskiej. Pokażmy w Radeczniczy, na co stać naród polski, jak szanuje swoje pamiątkowe miejscowości i jak umie dopomagać ludowi swemu w dźwiganiu się moralnem, kulturalnem i narodowem. Zachęca ks. P. K. do składania ofiar na odnowienie klasztornej kościoła i na ufundowanie tam w Radeczniczy szkoły rolniczej dla młodzieży małopolskiej. Na ten cel ks. P. K. złożył w Redakcji „Ziemi Lubelskiej” rubli 100. Popierając myśl ks. P. K. składa nasza redakcja „N. Jutrzenki” na ten sam cel koron 20.

∞ Z dniem 1 marca rozpoczynają się w Życzynie (powiat garwoliński) trzyletnie kursa gospodarze dla kobiet, które chcą stać się nauczycielkami, albo instruktorkami gospodarzemi. Kandydatki muszą mieć świadectwo z ukończenia co najmniej 4-ch klas, i nie młodsze od lat 17. Opłata kwartalnie 200 marek.

∞ W tych dniach przybyła do Lublina partja wygnańców polaków z Rosji, którzy przebywszy front rosyjski pod Dźwińskiem, wrócili do kraju.

∞ Dnia 19 lutego zmarł w Warszawie s. p. Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowane-

go i współwłaściciel wielkiej księgarni warszawskiej znanej pod firmą: „Gebethner i Wolff”.

∞ W Potoku Ordynackim zmarł w tych dniach ksiądz Fryderyk Wienckowski, urodzony 1839 roku, a wyświęcony na kapłana w r. 1862.

SPRAWY POLSKIE.

Koło posłów polskich do parlamentu austriackiego wystosowało odezwę do Pałaków. W tej odezwie między innymi to czytamy:

Pierwszy traktat pokojowy zawarty d. 9 lutego 1918 r. w Brześciu, uderzył w naród polski jak grom, jak zapowiedź złowroga.

Przyjaźń niemiecko-ukraińska, mająca się ugruntować na trupie Polski i Litwy, chce zasiać nienawiść między polskim i ukraińskim narodem, chce Polsce odebrać wszelkie znaczenie narodowe, państwowe i gospodarcze i uczynić z niej niewolnika państwa przemysłu i handlu niemieckiego, niewolnika strzeżonego od wschodu przez wspólny, przez Niemcy knut i ukraińskie państwo.

Zamiast wolności nowa ma oczekiwać nas niedola, zamiast sprawiedliwego pokoju, oparte go na wolnych i niepodległych i zjednoczonych narodach zapowiedź nowych walk bratobójczych, nowych ofiar i nowej nędzy ludu polskiego.

W obliczu ludzkości cywilizowanej oświadczamy, że nie chcemy sięgać po cudze dobro i cudze ziemie, lecz chcemy ziemi chełmskiej i podlaskiej, które od wieków do Polski należą i są tej Polski najdroższymi, bo męczeńskimi dziećmi.

Tam lud siermiężny polski ginął od kul moskiewskich za Ojczyznę i za wiarę ojców, tam bohaterstwo opierał się przemocy chytrności i gwałtom prawosławnych rządowych rusyfikatorów, tam krocie świadczyły krwią i łzami, że należą do Polski.

Przed tem męczeństwem ugiąć się nawet musiała tryumfująca przemoc carskie czarnej sotni.

Teraz ten kraj ma stać się pomostem dla niemieckich żołnierzy i niemieckiego towaru w pochodzie na wschód Europy, nad Czarne Morze, do stóp Kaukazu!...

A Polacy pozbawieni łączności ze wschodem celowo poróżnieni są śmiertelną waśnią z Ukrainą, oddani na pastwę wyzysku i ucisku niemieckiego mają się stać podłożem potęgi pruskiej!

Podnosimy w imieniu polskiego zaboru austriackiego uroczysty protest przeciw traktatowi w Brześciu i podejmujemy walkę celem jego obalenia.

Pragnąc dać wyraz najpotężniejszy temu polskiemu protestowi odwołujemy się do całego narodu polskiego i do wszystkich narodów świata! W kraju zaś wzywamy wszystkie stronnictwa i wszystkie klasy do potężnego zjednoczenia wszystkich sił społeczeństwa.

Wiadomości polityczne

Niemcy są gotowe pod następującymi warunkami podjąć z Rosją napowrót rokowania i zawrzeć pokój:

WARUNKI POKOJOWE NIEMIEC.

1) Państwo niemieckie i Rosja proklamują zakończenie stanu wojennego. Oba narody są zdecydowane zawrzeć pokój i przyjaźń.

2) Obszary, które leżą na zachód od linii, przedstawionej rosyjskim delegatom w Brześciu, a które należały do rosyjskiego państwa, nie będą w przyszłości podlegać zwierzchnictwu rosyjskiemu. Linję tę należy przesunąć w okolice Dynaburga aż do wschodnich granic Kurlandji. Dawna przynależność tych obszarów do rosyjskiego państwa nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań dla Rosji, — Rosja zrzeka się wszelkiego prawa mieszania się do spraw wewnętrznych tych obszarów. Niemcy i Austro-Węgry zamierzają określić w porozumieniu z ludnością tych obszarów przyszły ich los. Niemcy są gotowe po zawarciu ogólnego pokoju i zupełnem przeprowadzeniu rosyjskiej demobilizacji, opróżnić obszar, położony na wschód od tej linii, o ile 3 punkt inaczej nie postanawia.

3) Inflanty i Estonja będą bezzwłocznie opróżnione przez wojska rosyjskie i czerwoną gwardję, a obsadzi je niemiecka policja aż do chwili, gdy instytucje krajowe będą miały zagwarantowane bezpieczeństwo i porządek państwowy będzie przywrócony. Wszyscy mieszkańcy kraju, zaareztowani z politycznych względów, mają być natychmiast wypuszczeni.

4) Rosja ma zawrzeć natychmiast pokój z ukraińską republiką ludową, a wojska rosyjskie i czerwoną gwardję mają bezzwłocznie opróżnić Ukrainę i Finlandję.

5) Rosja uczyni wszystko, co jest możliwe, aby zapewnić jak najszybsze oddanie wschodnio-anatolskich prowincji Turcji i uzna zniesienie tureckiej kapitulacji.

6 a) Należy bezzwłocznie przeprowadzić zupełną demobilizację wojska rosyjskiego, wraz z oddziałami, tworzonymi obecnie przez rząd rosyjski;

b) Rosyjskie okręty wojenne na Czarnem morzu, morzu Bałtyckiem i oceanie Lodowatym należy natychmiast przeprowadzić do rosyjskich portów i zatrzymać je tam aż do ogólnego pokoju. Okręty wojenne ententy mają być traktowane tak jak rosyjskie okręty wojenne;

c) Żegluga handlową na Czarnem morzu i morzu Bałtyckiem podejmuje się znów, jak to

przewidziano w układzie rozejmowym. Ma się natychmiast uskutecznić usuwanie min. Obszar blokowany na oceanie Lodowatym pozostaje pod blokadą aż do pokoju powszechnego.

7) Niemiecko-rosyjski układ handlowy z r. 1904 staje się napowrót ważnym, z wyjątkiem specjalnych przywilejów dla krajów azjatyckich,

Należy tu także cała pierwsza część protokołu końcowego: Zabezpieczenie wolności wywozu i ceł wywozowych dla metali, jaknajszysze rokowania w celu zawarcia nowego układu handlowego, zapewnienie największego uprzywilejowania conajmniej do końca r. 1925, t kże na wypadek wypowiedzenia prowizorium, w końcu postanowienia, wynikające z art. VII układu pokojowego z Ukrainą.

8) Sprawy prawno-polityczne będą załatwiono na podstawie uchwały, zapadłej przy pierwszym czytaniu niemiecko-rosyjskiej komisji prawnej.

9) Rosja obowiązuje się do wstrzymania wszystkich urzędowych albo urzędowo popieranych agitacji względnie propagandy przeciw rządowi i państwom lub wojskowym instytucjom czwórprzymierza, także w obszarach okupowanych przez mocarstwa centralne.

10) powyższe warunki mają być przyjęte w ciągu 48 godzin. Rosyjscy pełnomocnicy mają się natychmiast udać do Brześcia Litewskiego i tam w ciągu trzech dni podpisać pokój, który musi być ratyfikowany w przeciągu następnych dwu tygodni.

Wiadomości wojenne.

Wojska niemieckie posuwają się w pochodzie swym na Wołyniu dość szybko. w kierunku wschodnim i doszły już do Żytomierza, 10 kilometrów za Nowogrodem Wołyńskim. Muszą w tamtych stronach panować silne mrozy, gdyż inaczej przeżożenie artylerji i obozów przez błotniste drogi byłoby niemożliwe. Żytomierz leży na wielkim szlaku handlowym, łączącym Warszawę z Kijowem. Jest to jedyny bity gościniec w całym kraju i zapewne z tego powodu wybrano tę właśnie drogę, prowadzącą przez kraj ubogi, lesisty i bagnisty. Od swej podstawy operacyjnej oddaliły się już wojska niemieckie o jakie 250 kilometrów. W ruchach armji znać pośpiechu. Prawdopodobnie gen. Linsingen chciał jak najprędzej uwolnić Radę Ukraińską z kłopotów, w jakich znalazła się po wypędzeniu jej z Kijowa. Wojska bolszewickie już docierały do Żytomierza. W obecnym swym stanie armje bolszewickie nie mogą zmierzyć się z przeciwnikiem w otwartem polu i zadowolą się pewnie raczej podjazdową walką. Korpus polski generała Michaelisa stoi znacznie dalej na południu. Na północy wojska niemieckie oponowują Inflanty i Estonję dwoma szlakami. Miasta w Inflantach polskich mają taki sam charak-

ter, jak i na Litwie: są polsko-żydowskie, brudne i źle zabudowane. Obecnie, gdy wojska wkroczyły do guberni pskowskiej, znalazły się na ziemi „istunno” rosyjskiej. Druga grupa przeszła przez zamrznięty Zund i wkroczyła do miast nadbrzeżnych, a nawet posunęła się dalej i zajęła Rewel. Wbrew oczekiwaniom to silne miasto nie bronilo się, choć posiada wyborne fortece i obwarowania. Mróz jest dotychczas sprzymierzeńcem Niemców, umożliwiając im pochód naprzód, choć sprawiając równocześnie trudności aprowizacyjne. Petersburg z wielkim niepokojem śledzi wypadki na bliskim sobie terenie.

∞ Anglicy w Palestynie zajęli miasto Jerycho.

KALENDARZYK

| Dnie | Imiona Świętych i Święta | Środa | | Księżycyca | |
|------|-----------------------------------|-------------|-------------|-------------|-------------|
| | | Wsch. g. m. | Zach. g. m. | Wsch. g. m. | Zach. g. m. |
| 28 | C. Romana | 6 53 | 5 35 | 8 53 | 7 3 |
| 1 | P. † Albina, Antoniny | 6 51 | 5 35 | 10 2 | 7 19 |
| 2 | S. † Helony | 6 49 | 5 37 | 11 11 | 7 38 |
| 3 | N. Głucha (3 Postu) Kuneg. | 6 46 | 5 39 | rano | 8 1 |
| 4 | P. Kazimierza | 6 44 | 5 41 | 12 19 | 8 29 |
| 5 | W. Gerazyma | 6 42 | 5 43 | 1 26 | 9 6 |
| 7 | S. † Marcjana | 6 40 | 5 45 | 2 27 | 9 55 |

Zmiana księżycyca. Dnia 6-go marca ostatnia kwadra o godzinie z rano.

Przypomnienia robót gospodarskich. Korzystając z dni piękniejszych, należy sadzić nasienne kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku.

Z Historji Polski. Dnia 3-go marca 1384 roku odbył się burzliwy zjazd w Radomsku. Posłowie wysyłają do królowej Elżbiety Przeclawa Wawelskiego z żądaniem, aby w przeciągu dwóch miesięcy Jadwiga przybyła do Polski, gdyż inaczej utraci prawo do korony polskiej. Zjazd uchwała rządu w Polsce w czasie bezkrólewia.

W każdej ziemi sześciu senatorów i dwóch mieszczan wspólnie ze starostą ziemi mają odebrać przysięgę od poddanych i rządzić ziemią do elekcji i koronacji króla. Nikomu w czasie bezkrólewia nie może być odany żaden gród ziemi.

Zamku krakowskiego strzedz mają obok starosty krakowskiego, delegaci z ziemi krakowskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, sieradzkiej i jeden Wielkopolanin. Miasto Kraków wybiera dwóch mieszczan do swego prowizorycznego rządu.

Chelmszczyzna i Podlasie. Polska, występując na widownię dziejową, była już państwem znacznym i zorganizowanym. Od czasów najdawniejszych Ziemia Chelmska należała do państwa polskiego. Jeszcze Ziemowit (czasy przedhistoryczne), pradziadek Mieszka I (zob. Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 8), zajął Ziemię Chelmską, jako część dawnej Chrobacji. Chrobacja ciągnęła się od obecnego Śląska do Buga (górnego) i Wieprza. Grecki kronikarz, Konstanty Porirogenitus w książce „de Adm. Imperio” wylicza wszystkie narody z tej strony Dniepra, służące Rusinom; o Chrobacji powiada, że miała własnego księcia, zapewne jednego z przodków Mieszka I-go (Naruszewicz. Historja narodu polskiego t. I str. 72, ods. 1. Kraków 1859).

Za Mieszka I-go (963 — 992), który musiał bronić granic państwa od zachodu ze strony Niemców, książe ruski, Włodzimierz Wielki, najpierw pobił Jadźwingów (około dolnego Bugu—dzisiejsze Podlasie; pod Lachami—Pod-Lasze, zowią Moskałe) Naruszewicz l. c. str. 73. Porów. Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 93 § 63; stąd poszedł na słowian polskich, opanował Chrobację Czerwoną (Czerwieńsk i Przemyśl). Nestor, najstarszy kronikarz ruski piski: „Szedł Włodzimierz na Lachów (Polaków) i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne”. (Bielowski „Latopis Nestora”. Wstęp krytycz. do Dziejów Polski. Lwów 1850. Porów. Por. K. Potkański. Kraków przed Piastami. Roz. Ak. Um. t. XXXV r. 1898).

Ale już roku 1018 król Bolesław Chrobry, pobiwszy nad Bugiem Rusinów, doszedł zwycięsko aż do Kijowa, a na znak zwycięstwa nad Rusinami kazał wbić graniczne słupy żelazne w Dnieprze. (Naruszewicz l. c. str. 182).

Bolesław II Śmiały roku 1069 zdobywa Kijów i przywraca władzę Izaławowi. W powrotnej drodze do Polski zajmuje dla siebie grody Czerwieńskie: Chelm, Czerwieńsk, Włodzimierz, Łuck (w II arcu roku 1070) (Naruszewicz 350).

Po ucieczce Bolesława II Śmiałego z Polski, napadli Rusini na Polskę i znów zagarnęli Czerwieńskie grody roku 1081 (Naruszewicz t. II str. 32 ods. 2).

Od wieku 12-go do 14-go grody czerwieńskie z Haliczem i Wolyniem przechodziły z rąk do rąk: jużto Polaków, jużto Węgrów, jużto Rusinów.

Dopiero Kazimierz Wielki na stałe przyłączył Ruś Czerwoną, a z nią i Chelmszczyznę do Polski dnia 16-go kwietnia 1340 roku. (Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 121).

Kongres wiedeński poręczył przynależność Ziemi Chelmskiej do Królestwa Kongresowego.

Co się tyczy Podlasia, zamieszkałego ongiś przez Jadźwingów, to chociaż Rusini pokonywali nieraz Jadźwingów, ale panowania tam swego nie ustalili. Sami zaś Jadźwingowie, w obawie przed niewolą krzyżacką, zawarli dobrowolną unję z książętami polskimi (r. 1254), co papież Aleksander IV potwierdził (Kozicki. Dzieje K-ła pol. str. 94). Bolesław V Wstydlivy całą Ziemię Podlaską osadził mazurami i polakami.

Wziąwszy pod uwagę powiaty Chelmszczyzny, z największą pomieszaną ludnością (biłgorajski, tomaszowski, hrubieszowski, Chelmski), widzimy, że przed wojną zamieszkiwała tam większość polaków: 196.787 polaków, a 128.886 rusinów; dzisiaj zaś mieszka tam 17.093 polaków, a 14.573 rusinów. Nawet moskiewski wróg nam rząd Stołypina utworzwszy gubernję Chelmską, nie miał śmiałości oderwać Ziemi Chelmskiej od Królestwa!

Ks. A. Kozicki.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wawrzyńcowi Koźmińskiemu w Okalewie. Po tylu latach znówu odnawiamy porozumienie. Miło nam powitać Was Bracie! Chętnie posyłamy numery. A prosimy napisać list do „Nowej Jutrzenki”.

P. Kalikstowi Brzezińskiemu, nauczycielowi w Żalowicach. Za list dziękujemy, skorzystamy z wiadomości.

P. Annie Jegodzińskiej w Wieruszowie. W tej chwili trudna rada. Można wnieść podanie o zwolnienie męża z obozu, ale zdaje się, że wypadnie czekać długo na powrót.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk, „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.